

## UWAGI O ARTYSTACH, KRYTYKACH I SZTUCE Z WĄTKAMI KOPROFAGICZNYMI I ENTOMOLOGICZNYMI.

### I

Talent jest darem bogów. Obdarzają nim swoich wybrańców w akcie niesprawiedliwej często rozrzutności. Umiejętność pisania, brzdąkania, pstrykania, rysowania, wydawania dźwięków, podrygiwania, filmowania i strojenia min jest natomiast dostępna dla każdego - i to od dawna. Niestety, można odnieść wrażenie, że artystami zostają mianowani ci, którzy talentu a nawet powyższych umiejętności nie posiadają. Mają za to ambicje. Wynikiem dużych ambicji i małych możliwości jest twórcza obstrukcja miernot, której ostatnią fazą jest bolesne wydalenie. Na te odchody sztuki rzucają się krytycy, niczym pracowite żuki gnojzarze, żeby ulepić swoją życiodajną kuleczkę; reszty aktu konsumpcji dokonują muchy. Wychodząc z założenia, że miliardy much nie mogą się mylić, łatwo jest udowodnić, że gówno jest dobre. Ale czy naprawdę?

### II

W efekcie kumulacji twórczej i odtwórczej bylejakości, koneksji i strachu, reżim żuków gnojzarzy wraz z masami plujek decyduje o smaku, mówiąc, która kupa jest dobra, ale nie mówiąc dlaczego. Innego zdania są oczywiście pszczoły i motyle, tylko że w demokracji głos elit się nie liczy. Muszą zatem fruwać gdzie indziej, i nigdy nie przekonają much o walorach kwitnącej jabłoni. Mam oczywiście świadomość, że działalność artystyczna to (niestety) nie matematyka, i że nie można przeprowadzić eleganckiego dowodu na jakość dzieła, stosując ściśle wzory i jednoznaczne pojęcia, ale można przynajmniej spróbować stworzyć zespół takich pojęć, terminów i zasad, który w pewnym przybliżeniu pozwoliłby zaklasyfikować dany produkt twórczej biegunki lub obstrukcji do właściwej kategorii. Jak na razie, odnoszę wrażenie, że proces oceny dowolnej twórczości odbywa się w najlepszym przypadku na podstawie intuicji i subiektywnych doznań, w najgorszym i najczęstszym na koleśiowskich i finansowych układach, wszystko zaś ubrane w smętne powtórzenia, kalki, banały, wystraszone jęki, a nawet bezinteresowną służalczość. To zjawisko typowe dla braku charakteru, odwagi i wykształcenia, a jego efekt jest taki, że mierność w tak zwanej sztuce jest coraz bardziej powszechna. Zaczynam wręcz mieć pewność, że obecnie **należy nie umieć** pisać, śpiewać, malować czy reżyserować, żeby (przy dodatkowych sprzyjających okolicznościach oczywiście) zostać wielkim artystą albo produktem dla mas - to już kwestia umowy i odgórnych decyzji.

### III

Demokratyzacja sztuki sprawia, że każdy może napisać piękny wiersz lub powieść, nakręcić piękny film czy pięknie zaśpiewać piękną piosenkę. Może też być inaczej - każdy może napisać niepiękną książkę, namalować niepiękny obraz i nakręcić niepiękny film. Lecz czy w związku z tym, każdy kto wykonuje rzeczy piękne lub niepiękne jest artystą? Oczywiście, że nie. Artysta to nie jest ktoś, kto wykonuje rzeczy piękne, i wtedy mówi się, że jest artystą popularnym. Artysta to także nie jest ktoś, kto wykonuje rzeczy niepiękne, i wtedy mówi się, że jest artystą elitarnym. Artysta to również nie jest ktoś, kto chodzi ubrany na czarno, popija absynt, sika do doniczki z fikusem i jest pederastą, i wtedy mówi się, że jest artystą kontrowersyjnym. Artysta to jest ktoś, kto swoją wyobraźnię, emocje, intelekt, fobie,

szaleństwo i odmienność, potrafi przekazać w formie dzieła. I nie ma znaczenia, czy środkiem ekspresji są papier i litery, pędzel i farby, ciało i ruch, palce i struny, aparat i film, kamień i dłuto - to są tylko media, instrumenty, które zostały przez niego wybrane, i - co niezwykle istotne, którymi nauczył się posługiwać. Bo artysta, to nie tylko stan ducha, to także zwykłe, rzemieślnicze umiejętności, warunek konieczny, żeby twórcę nazwać artystą. Jeśli tych umiejętności brak, to można mówić co najwyżej o sztuce naiwnej. Niestety, często się o tym zapomina, nadając miano artysty ludziom, którzy nie opanowali warsztatu, a wydali z siebie produkty okrzyknięte przez krytykę jako zjawiskowe - głównie dzięki brakom warsztatowym, które traktuje się jako indywidualny rys, bezkompromisowość i nowatorstwo. Molier mawiał, że „wiedzieć wszystko bez nauki to cecha wielkich artystów” - słusznie, ale wszyscy wielcy i nieco mniejsi mieli jednak opanowany rzemieślniczy warsztat, czego o ich współczesnych następcach najczęściej powiedzieć się nie da. Techniki cyfrowe i marketing nie zastąpią edukacji.

#### IV

Artystę i rzemieślnika łączą umiejętności i zdolności. Obaj wiedzą co i jak zrobić. Różnica między nimi polega na tym, że artysta znajduje się w fizjologicznym, chorobowym wręcz stanie konieczności tworzenia, jego życiowym celem jest uprawianie sztuki dla sztuki, rozwijanie się, czasami, gdy intelektu starcza, nawet teoretyzowanie, wymiana myśli, czego skutkiem są dzieła indywidualne. Rzemieślnik natomiast wykonuje pracę w celu zarobkowym, masowo, naśladowując innych, uwzględnia obowiązujące trendy, ciesząc się niemałą nieraz i zasłużoną sławą. Różni ich hierarchia potrzeb, wartości i zawartość boskiego daru - talentu. Miernota natomiast, gatunek najbardziej pospolity, chce połączyć życiowe cele jednego i drugiego, nie posiadając ich cech i umiejętności. Skutki widać i słyhać, pomimo uwijających się wśród radosnego brzęczenia much żuków gnojarzy.

#### V

Jestem skłonny przyznać rację Chińczykom i Eklezjaście, którzy twierdzą, że wszystko już było i, choćby dlatego, nie trzeba w nerwowym poszukiwaniu indywidualności silić się na szokujące mniej lub bardziej wytwory (odchody), karkołomne pseudofilozoficzne parabole, naiwne teorie czy quasinaukowe opracowania, zapominając o istocie sztuki, którą jest synteza estetyki i myśli. Epigonizm i inspiracja są w sztuce zjawiskami powszechnymi i nieuniknionym, wiedzą o tym erudyci i znawcy, a tylko kwestią czasu i chęci jest udowodnienie dowolnemu twórcy, że nie jest odkrywcy. Sztuka rozwijała się w wyniku ewolucji, zapożyczeń, dyskusji, a nie rewolucji. Wszystkie „rewolucyjne” zmiany w sztuce są wytworem propagandy nieuków, a nie faktami historycznymi.

#### VI

Podejrzewam, że wielu się z tymi luźnymi uwagami nie zgodzi. Trudno. Szczęśliwie, podstawową (teoretyczną?) zaletą tej tak zwanej demokracji jest to, że mogę wyrażać swoje opinie i z nikim się nie liczyć. Korzystam więc z tej swobody, póki jeszcze można.